Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 268 **Kraków, Czwartek dnia 1 Października 1903** **Rok XI.**

PREMIUM

dla Prenumeratorów „Głosu Narodu“.

Z nowym kwartałem przeznaczamy dla wszystkich Prenumeratorów „Głosu Narodu“ jako premię za złożeniem tylko 1 kor. 20 hal. słynną 4 tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“. — Prenumeratorów z prowincyi prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 halerzy.

***„Głos Narodu“* jest jedynem pismem w kraju, który dla swoich Prenumeratorów dodaje bezpłatnie *pismo ilustrowane,* wychodzące co tydzień pod tytułem: *„Tygodnik Zakopiański“* w którem oprócz wiadomości z Zakopanego drukuje się niezmiernie zaciekawiająca powieść „Hotel Babilon“.**

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści:

O Ludwika Caloma **„Juan Miseria“**, powieść wychodząca jako **bezpłatny dodatek** tygodniowy do „Głosu Narodu“.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“.

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończone powieści:

Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Conan Doyle **„W sępich szponach“** 60 hal.

Jana Mieroszowicza **„Zięć firmy L Feinband et Comp.“** 80 hal.

Grand Allen **„Miljoner w opałach“** 60 hal.

Józefa Rogosza **„W obronie prawdy“**, powieść 2-tomowa 1 kor. 40 h.

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, powieść 2-tomowa 2 kor.

Cały kończący się rocznik „Tygodnika Zakopiańskiego“ z rozpoczętą powieścią senzacyjną „Hotel Babilon“ i z ukończoną powieścią „Tajemnica Baskervillów“ można nabyć za dopłatą 3 kor. Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Car w Wiedniu.

Wizyty monarchów nie mają już tego znaczenia co dawniej, gdy cały bieg polityki międzynarodowej od ich woli zależał, w każdym jednak razie przedstawiają one pewną gwarancję ogólnego pokoju. Taki też charakter mają odwiedziny cara Mikołaja w Wiedniu, które są najlepszym dowodem płonności obaw wojennych wytworzonych przez wypadki na półwyspie bałkańskim. Ścisłe porozumienie w tej sprawie Austrji i Rosji, demonstracyjnie stwierdzone pobytem Mikołaja I. w stolicy austrjackiej, odbiera Bułgarji możność czynnego wystąpienia przeciwko Turcji, a tem samem usuwa główny powód niebezpiecznych międzynarodowych zawikłań.

Przyjęcie Mikołaja I. było bardzo serdeczne, może nawet okazano rosyjskiemu monarsze więcej serdeczności niż Wilhelmowi II.

Polityka austrjacka emancypuje się zwolna z pod przewagi niemieckiej ugruntowanej w trójprzymierzu, a zbliżenie do Rosji jest koniecznem następstwem tego kierunku. Z naszego punktu widzenia zwrot ten o tyle możnaby nazwać pomyślnym, gdyby przyjaźń austro-rosyjska wywarła jakikolwiek wpływ na wewnętrzne stosunki rosyjskie, gdyby „dobre rady“ z Berlina udzielane oddawna Petersburgowi, a streszczające się w dzikiem podszczuwaniu przeciwko Polakom, ustąpiły miejsca „przyjaznym podszeptom“ z Wiednia, mniej dbałym o antypolską politykę Rosji. Ponieważ jednak podobna zmiana jest albo bardzo wątpliwa, albo usuwa się z pod obserwacji powszechnej, — bytność Mikołaja w Wiedniu jest widowiskiem dla nas dość obojętnem, ciekawem głównie ze względu na międzynarodowe stosunki monarchji austro-węgierkiej.

Łapa pruska na Galicji.

Artykuł gazety berlińskiej „Kreuz Ztg.“ — Polacy w Austrji są winni, że na Śląsku pruskim budzi się polskość. — Władze austrjackie tolerują prace około odbudowania Polski. — Groźba interwencji. — Baczność.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Celem zduszenia ruchu polskiego na Śląsku pruskim prasa berlińska chwyta się ulubionego środka denuncjacji.

Znany dziennik „Neue Preussische Zeitung“, ochrzczony od Krzyża w tytule „Gazetą Krzyżową“ (Kreuzzeitung“), oskarża Polaków na Śląsku Austrjackim, że to oni niosą na Śląsk pruski pochodnię jasną polskości. Opowiada o upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie, o postępach, jakie żywioł polski i świadomość narodowa polska robi na Śląsku wschodnim, oskarża Polaków w Galicji, że to oni są reżyserami tego ruchu. Galicja — woła — jest punktem środkowym, około którego ma się skrystalizować przyszłe państwo polskie. Niezmordowanie wytężają Polacy wszystkie siły w tym kierunku. Przychodzi im zaś owa praca tem łatwiej, że władze austrjackie są niby ślepotą dotknięte. Nie chcą niczego widzieć, tolerują wszystko.

Owa tolerancja — zapewnia znana „Kreuz Zeitung“ — zwróciła uwagę czynników decydujących w Berlinie.

Ta ostatnia zapowiedź wygląda na przyznanie, że rząd pruski już poczynił, albo zamierza poczynić w Wiedniu kroki, dążące do ograniczenia równouprawnienia obywateli austrjackich narodowości polskiej.

Nie potrzeba dodawać, iż byłoby to rażące wmięszanie się w sprawy wewnętrzne obcego mocarstwa, wmięszanie się, niczem nieusprawiedliwione. Dziękujemy za ową zapowiedź. Przedewszystkiem musimy się przygotować, iż obecny gabinet centralistyczny, by dać dowód przyjaźni drogiemu sojusznikowi, gotów w drodze administracyjnej dążyć do odebrania nam tej albo owej rękojmi narodowego rozwoju, zastrzeżonego wyraźnie ustawami zasadniczemi. Powtóre, trzeba wytężyć uwagę, by nas także zakusy nie zaskoczyły niespodziewanie. Wreszcie Koło polskie powinno, gdyby taka ewentualność nastąpiła, z wytężeniem sił i energji całej odeprzeć zamachy na nasze posterunki narodowe w Austrji. Jeżeli nam, Polakom w zaborze austrjackim wzbraniano protestować legalnie przeciwko rozbestwieniu hakaty; jeżeli kazano nam milczeć wobec mowy Malborskiej, to i Prusom wara od napadu krytym sztychem na prawa oraz byt narodowości polskiej w Austrji. Cienko śpiewałby taki minister w Wiedniu, który poddałby ucho podszeptom berlińskim.

Sztuka przemilczania.

Mowa hr. Dzieduszyckiego. — Jeszcze nie ultimatum ale groźba. — Znaczenie tej mowy dla polityki wewnętrznej. — Milczenie prasy. — Śmieszne manewry.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Na posiedzeniu sobotniem Izby poselskiej Wojciech hr. Dzieduszycki wygłosił mowę polityczną, jak na niego i na Koło polskie, bardzo ostrą. Rzucił w twarz gabinetowi biurokratycznemu zarzut nadużywania § 14. Oświadczył, że głosowanie za kontyngentem rekrutów nie jest dowodem zaufania dla rządu. Przeciwnie — lekkomyślnym, zbrodniczo lekkomyślnym byłby ten rząd, który chciałby z uchwalenia kontyngentu rekrutów wyprowadzać dowód, iż to albo tamto stronnictwo ma do niego zaufanie.

Było to niemal jawne wypowiedzenie drowi Koerberowi dawnej przyjaźni; jeszcze nie wojna, lecz w każdym razie zapowiedź, iż do takiej wojny dojść może, jeżeli rząd dalej będzie się trzymał lekceważenia potrzeb Galicji i stanowiska reprezentacji narodowej polskiej.

Każdy przyzna, iż już sama zapowiedź takiego zwrotu należy do doniosłych wypadków w dziejach polityki wewnętrznej austrjackiej. Że dr Koerber tak, a nie inaczej zrozumiał wystąpienie przedstawiciela Koła polskiego, dowodem manewr, do jakiego się uciekł, by ukryć wobec opinji publicznej właściwy sens, a nawet treść mowy hr. Dzieduszyckiego.

Wszystkie dzienniki inspirowane powtórzyły osnowę tej mowy po wyrzuceniu wszystkiego, co było w niej najbardziej znamiennem, po usunięciu starannem zdań, będących krytyką działalności rządowej, po wypruciu nerwów, żył i wypuszczeniu krwi. Operacji tej dokonano na podstawie jednolitej komendy, gdyż we wszystkich gazetach brakowało tych samych zdań i tych samych zarzutów, podniesionych przez mowcę polskiego.

Jeden tylko półurzędowy „Fremdenblatt“ powtórzył dokładniej, obszerniej ową mowę. Ale też hrabia Dzieduszycki prosił o to osobiście sprawozdawcy parlamentarnego „Fremdenblattu“ i dał mu rękopism swej mowy. Prośbie ekscelencji, który jest przyjacielem hr. Gołuchowskiego, dziennik, będący również organem urzędu spraw zagranicznych, nie mógł się oprzeć.

Czy przecież taka sztuka przemilczania zdoła pomóc na dłuższą metę gabinetowi, który cały swój byt opiera na rozmaitych manewrach prasowych? Odpowie na to sesja nadchodząca, odpowie w duchu przeczącym.

Korespondencja.

KIJÓW 29 września.

Zmiana jenerał-gubernatora.

Z Kijowa piszą nam:

Ważne następują zmiany w administracji tak zw. kraju zachodniego, który obejmuje dawne polskie prowincje: Wołyń, Podole i Ukrainę. — Jenerał Dragomirow, dotychczasowy jenerał-gubernator nstąpił ze swego stanowiska po 6-letnich blisko rządach, w ciągu których okazał się

urzędnikiem rozumnym, energicznym, sprawiedliwym i pozbawionym narodowych i religijnych uprzedzeń. Po takich niegodziwcach i łapownikach jak Ignatiew i Drenteln, którzy obmyślali jedynie sposoby gnębienia Polaków i wzbogacenia ich kosztem, rozpoczął Dragomirow erę uczciwą i względniejszą. Prowincje nasze odetchnęły do pewnego stopnia, a niższe czynownictwo, ssące kraj niemiłosiernie, przycichło i zmiękło. Jenerał Dragomirow był przytem postacią niezmiernie oryginalną i wybornym strategiem, a jako dawny profesor obecnego cara, posiadał jego nieograniczone zaufanie. Wśród ciągłych konfliktów, jakie miał z ministrami w różnych sprawach, obchodzących prowincje, poddane jego zarządowi, wygrywał zawsze Dragomirow przez interwencję cesarską. Ustąpił obecnie z powodu podeszłego wieku, liczy 72 lat i z powodu zdrowia nadwątlonego nadużyciem napojów alkoholicznych.

O następstwo po nim toczy się cicha walka. Głównym kandydatem jest jenerał Puzyrewski, obecnie pomocnik wojskowy warszawskiego jenerał-gubernatora, oficer niezwykle wykształcony i jeden z najwybitniejszych wojskowych pisarzy w Rosji. Obok niego sięga po jenerał-gubernatorstwo jenerał Suchomlinow, pomocnik Dragomirowa i jego przyjaciel, a mówią nawet, że w danym razie i obecny minister wojny jenerał Kuropatkin objąłby ważny posterunek kijowski. Podobno Puzyrewski posiada obietnicę cesarza, natomiast Suchomlinowa forytuje Dragomirow. Sprawa wkrótce się rozstrzygnie.

Żydzi wojujący.

O znanych zaburzeniach w Homlu, gdzie żydzi rzucili się na chrześcijańską ludność i porwali się nawet na wojsko, podaje „Wilenskij Wiestnik“ następujące dalsze szczegóły:

Wśród publiczności, która w początku zaburzeń starała się pogodzić obie strony i zapobiedz dalszej bijatyce, znalazł się pomocnik naczelnika warsztatów kolejowych, inżynier K., którego, jak i innych, strasznie pobito. Z powodu, że Chrześcijan na placu było niewielu, zwycięzka dla żydów bójka wkrótce się zakończyła, gdyż nadbiegła policja dalszym ekscesom zapobiegła.

Dni 12 i 13 były świątecznemi. Następnego dnia robotnicy dowiedzieli się o pobiciu ukochanego inżyniera K., i postanowili pójść do miasta, ażeby się zemścić na żydach.

O godz. 12-ej w południe ruszyli tedy przez plant kolei Libawskiej i odrazu zaczęli burzyć mieszkania żydowskie; wołali, też, ażeby Chrześcijanie wystawiali w oknach obrazy święte; nie dopuścili się jednak nad żydami ani gwałtów, ani rabunku, niszczyli tylko różne przedmioty, tłukli okna i lustra; w ten sposób zburzono kilka ulic na krańcach miasta.

Zawiadomione o tem natychmiast olbrzymie tłumy uzbrojonych żydów wyszły na spotkanie robotników, postanowiwszy w żadnym razie nie pozwolić wziąć nad sobą przewagi; między odebranemi później rewolwerami okazało się wiele najnowszej konstrukcji (Nahana), niosącemi strzały na 400 kroków, oraz między innemi 80 sztuk kastetów, których konstrukcja jest następująca: do gumowej sprężyny prostopadłej przytwierdzona jest kula ołowiana, ważąca kilka funtów i umocowana na ręce za pomocą rzemienia, tym więc sposobem podczas użycia przyrząd ten dogania ofiarę i zadaje nieraz uderzenia śmiertelne. Fabrykę kastetów wykryto w Homlu.

Żydzi i tym razem byliby górą, gdyby nie zdarzenie, że 13 go września, wskutek zupełnie wypadkowej zmiany rozkładu, powrócił do miasta z manewrów Achbeski pułk piechoty; było to dla mieszkańców rzeczą nader pożądaną, gdyż w razie przeciwnym cała awantura do olbrzymich doszłaby rozmiarów, ponieważ żydzi okazywali wielką odwagę. Przybyłych na miejsce wypadku żołnierzy powitali kamieniami i wystrzałami z rewolwerów; rozjątrzyli się też i robotnicy kolejowi, których 6-ta rota szybko odosobniła od rwących się do walki żydów.

Po tych zajściach przybył do Homla gubernator mohilewski Klingenberg, który do deputacji żydowskiej wygłosił taką niezmiernie ciekawą przemowę:

„Przyjechałem tu wyłącznie ze względu na was. Bardzo mi żal nieszczęśliwych ofiar-niewinnych, gdyż ucierpieli właśnie niewinni i biedni. Skąd mogła powstać taka zawziętość jednej grupy ludności przeciw drugiej, wyznającej inną religię? W Rosji istnieje całkowita (!) wolność wyznania. O tem najlepiej wiedzą sami żydzi, wyznający wiarę mojżeszową. Przyczyn tych ostatnich wypadków głębiej szukać należy. Znam gub. mohylewską od lat 25. Wówczas żydzi byli pewni pod względem politycznym, nie należeli do żadnych ruchów politycznych, i wtedy nie było nawet mowy o biciu żydów. Zaburzenia antyżydowskie, jakie były w ósmym dziesiątku lat zeszłego stulecia, noszą zupełnie inny charakter: były one rezultatem ucisku żydowskiego, pod którym pozostawała ludność chrześcijańska, ale teraz jest już zupełnie co innego.

Daremnie policja i oficerowie namawiali obie strony do zaprzestania ekscesów i rozejścia się. Około ucha dowódcy roty zawarczała kula; z balkonu pobliskiego domu padały strzały. Nagle zaczynają mówić, że poległ jeden z oficerów; rozzłoszczeni robotnicy — i na żydów i na żołnierzy, którzy im przeszkadzali, i więcej jeszcze podnieceni żydzi — zaczęli coraz silniej nacierać na rotę. Nie było przeto innego wyjścia, jak dać ognia do tłumu żydów z jednej strony i Rosjan z drugiej. Burzyciele zaczęli szybko pierzchać, poczem w wąskich ulicach zaczęli ich aresztować. Do domu, z którego balkonu strzelano, wysłano 3 żołnierzy i podoficera; przyjęła ich uzbrojona w rewolwer dama, która wystrzeliła dwukrotnie, lecz chybiła. Podoficer uderzył ją kolbą, lecz upadł pod dwoma uderzeniami w bok jakiemś narzędziem; za drzwiami ukazał się żyd, którego żołnierze aresztowali“.

Teraz żydzi stali się kierownikami, organizatorami wszelkich ruchów antyrządowych. Cały ten Bund i socjalna demokracja, wszystko to żydzi. Są co prawda między nimi i osoby innych wyznań, ale należą one do podburzanych, gdy podburzycielami są zawsze żydzi. W gimnazjach żydzi sprowadzają młodzież z drogi cnoty, a jeśli na uniwersytecie odbywa się wiec — znowu widzimy żydów.

„Wogóle żydzi nie są już teraz pokorni, lecz zuchwali, i przestali mieć uszanowanie dla władzy. Zwróćcie uwagę na to, panowie, że policjant nie ma obecnie żadnego znaczenia, nikt go teraz nie szanuje. Zawsze i wszędzie żydzi ujawniają całkowite lekceważenie i nietolerancję względem chrześcijan. Ale oto macie: przed paru dniami na ulicy na żonę moją najechał rowerzysta; kto? żyd. Uczeń gimnazjum spotyka mnie na ulicy z papierosem w zębach i nie kłania się; kto taki? znowu żyd. Uczennica gimnazjum, zdejmując żakiet, zawadziła rękawem o żonę moją, a na pytanie żony, czemu nie przeprasza, odpowiada: „nie zauważyłam“. Znowu kto? żydówka. Oto, panowie, gdzie leży przyczyna. Sami jesteście winni wszystkiemu, co się stało. Rząd jest bezstronny i ja jestem bezstronny. Ale, będąc bezstronnym, muszę wam powiedzieć: sami jesteście winni. Nie wychowujecie swych dzieci, jak należy, nie potraficie wywierać na nie wpływu. Możecie jednak to ujawnić, wskazując na nie władzom. Nie robicie tego, ukrywacie winowajców. I oto są owoce waszego postępowania. Propagujecie wśród niecywilizowanej ludności nieposłuszeństwo, walkę z rządem, ale masy rosyjskie nie pragną tego i w rezultacie przeciw wam się zwracają. Oto do czego doprowadziliście. Doprawdy, kiedyż to kto słyszał, aby żydzi uzbrajali się, strzelali do wojska, które was broniło? Przecież w ten sposób nie wy przed nami, ale my przed wami musimy się bronić. Żal mi, serdecznie mi żal niewinnych ofiar, które ucierpiały. Ale, panowie, sami jesteście winni i na was spada odpowiedzialność moralna za to, co się stało wobec ludności jednego z wami wyznania“.

Dla ścisłości dodajemy, że żona Klingenberga jest Polka-katoliczka.

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

35 (Ciąg dalszy).

- Dlaczego my, którzy należymy do wyższego towarzystwa, mamy być śmieszni?

— Dlatego, że i w nas, a nie obrażę was chyba skoro i siebie włączam, tkwią niestarte dotąd właściwości żydowskie.

— Księżniczko Izo, czy ja w czemkolwiek przypominam żyda? — z akcentem szczerego zdziwienia wyrzekł Waldstein.

— Albo ja? Twój stryjeczny dziadek, książę Jan Dobromirski niedawno rzekł: pani prezesowa ma postawę majestatycznej matrony-arystokratki.

Iza smutnie się uśmiechnęła.

— Moi kochani dziadkowie, łudzicie się, a obłudne komplementy bierzecie za dobrą monetę. Ci, którzy wam je w oczy prawią, za oczami śmieją się, nazywając... pretensjonalnymi mechesami.

— Ja jestem pretensjonalny meches?

— Mnie nazywają mecheską?

— Ależ tak moi państwo... I ja, mimo mego księstwa, muszę być „mecheską“, bom przecie waszą najrodzeńszą wnuczką. Nie stąd wszakże płynie nasza niższość czy śmieszność, bardziej towarzyska aniżeli społeczna, lecz z zupełnie innych powodów. Jest ich bardzo wiele. Wszystkich wyliczać nie będę, ale o kilku wam wspomnę.

— Ciekawym bardzo?

— Skąd moja wnuczka do takich rozmyślań przychodzi?

— Skąd? Bo miałam sposobność przestawać z człowiekiem, który z całą rozwagą porzucił mozaizm i zarówno kwestję żydowską, jak i kwestję neofityzmu gruntownie przetrawił. Ale to nie należy do rzeczy. Złośliwe i podejrzliwe traktowanie neofitów, inaczej mechesów, jest bezwątpienia objawem złym, niechrześcijańskim, lecz wywołanym przyczyną bardzo naturalną. Oto znakomita większość żydów, dawniej i teraz chrzciła się dla interesu, dla pobudek nie mający-nic wspólnego, albo bardzo mało, z poczuciem prawdziwości wiary Chrystusowej.

— Przecież i urodzeni Chrześcijanie dość często nie znają tego, jak powiadasz, poczucia konfesyjności — nadmienił Waldstein.

— Niewątpliwie, ale w tej chwili mówię tylko o tych neofitach, którzy mimo formalnego zerwania z judaizmem, postępowaniem swem, życiem całem, wykazują, że żydami być nie przestali. Chrześcijanizm ich jest jedynie legitymacją prawną i niczem więcej. W działalności swej zarówno publicznej, jak i prywatnej, zawodowej czy towarzyskiej, żydowskie właściwości ujawniają na każdym kroku, a nawet, co liczne fakta stwierdziły, nie przestają, mimo formalnego porzucenia mozaizmu, ciążyć ku dawnem środowisku, popierać je skrycie, sympatyzować z niem czynnie, szkodzić chrześcijańskiemu, rdzennemu społeczeństwu, do którego weszli nieszczerze, obłudnie i z maską na twarzy.

— Księżniczka przesadza — przerwał Waldstein.

— Wcale nie przesadzam „grand père“ i zapytuję ciebie właśnie: Dlaczego wszystkie lepsze posady w Banku, którego jesteś prezesem, zajmują żydzi? Dlaczego jeszcze teraz wnosisz, po cichu, składkę na gminę żydowską, a nie dawno na „Alliance Israëlite“ wręczyłeś Pantersohnowi...

— To są finansowe racje i finansowe tajemnice, o których mojej wnuczce nie wolno rozpowiadać — zawołał rozgniewany Waldstein. Nie spodziewałem się nigdy, aby księżniczka Iza wygłaszała poglądy takiego dzikiego antysemityzmu — dodał z rozdrażnieniem.

— Mieciu uspokój się — łagodziła pani Hortensja.

— I jakże tu pogodzić „grand père“ niechęć do Lichtarzów, marzenie o precedencji od Waldsteinów, z tem ciążeniem ku judaizmowi, z tą pogardą dla antysemityzmu?

— Iziu, daj już pokój... Czy nie widzisz jaki dziadzio wzburzony?

— Nie ja zaczynałam, a pociągnięta za język, muszę wszystko wypowiedzieć. Skarżą się „mechesi“, że z nich żartują, że są przedmiotem złośliwych przycinków w rozmowach towarzyskich, w humorystyce! Jest to złe, niechrześcijańskie, zaprzeczyć trudno, albowiem tych, którzy się do nas garną, powinnibyśmy jak braci przyjmować. Ale, oprócz nieufności w szczerość nawrócenia, z przyczyn jakie wyłuszczyłam, dlaczego neofici nie starają się wyzbyć z wielu nałogów i właściwości żydowskich? Dlaczego nie poskromią swej typowej arogancji, krzykliwości, natrętwa wszystkim i wszędzie się narzucając?

— Może jeszcze mają głowy swoje pozmieniać? I z uszów i z nosów i z ust, z całej tważry „mechesów“ przekpiwają — rzekł konsul.

— Mieciu, co ty wygadujesz? Przecież Izia ani w tobie, ani we mnie nic śmiesznego nie może dopatrzyć — dodała pani Hortensja, przelotnie spoglądając w lustro.

— Ja myślę, skoro w mojej fizjognomji...

— Tak dyplomatycznej... Powiedz sama Iziu, czy dziadzio nie jest podobny do różnych ministrów i ambasadorów, jakich widzimy w ilustracjach zagranicznych?

— Co tam ministrowie i ambasadorowie. Kiedy nadejdzie z Eger kopia z oryginalnego portretu mojego przodka księcia na Żeganiu, przekonacie się do kogo jestem podobny?

Tu konsul Mieciu również z lubością począł się przyglądać odbiciu swej postaci w zwierciadle.

Iza w czasie tego „intermezzo“ zdążyła ochłonąć i powiedziała sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Behringa walka z gruźlicą.

Wynalazca surowicy przeciwdyfterytycznej, słynny profesor bakterjologji na uniwersytecie w Marburgu, wystąpił ponownie z odkryciem niezmiernej doniosłości, które przedstawił na zjeździe przyrodników w Kassel.

Odkrycie, na długoletnich badaniach oparte, dotyczy tym razem doniosłego zadania walki z gruźlicą na podstawie ścisłego określenia warunków jej powstawania, jakoteż środków, mających zapobiegać suchotom gruźliczym.

Wbrew najnowszym dążeniom opanowania gruźlicy sposobem odosobnienia chorych ile możności w specjalnych sanatorjach lub szpitalach, obrał Behring inną własną drogę ku temu, wzorem Jennera, który za pomocą krowianki zwalczył chorobę samą, a tem samem unicestwił specjalne szpitale i zakłady dla chorych na ospę.

Tak samo i Behring jest już u końca doświadczeń z nowowynalezionym środkiem, o którym, mimo całej swej ostrożności, wyraził jednak zupełnie uzasadnioną nadzieję, iż zdoła on zapobiedz suchotom.

Nadzieję tę czerpie Behring z całego szeregu doświadczeń, poczynionych przy wynalezionem przez niego szczepieniu ochronnem bydła; jako niezawodne prawie, wprowadzono je już w praktykę gospodarstw wiejskich, a rząd heski polecił na swój koszt przeprowadzać szczepienie cieląt tych właścicieli, którzy zobowiążą się poddawać je później kontroli weterynarzy powiatowych. Szczepienie to jest tak skuteczne, że dwukrotnie wykonane, chroni zwierzę na zawsze od suchot płucnych.

U krów, tym sposobem szczepionych, dostają się pierwiastki ochronne do mleka, a z niem najprawdopodobniej do organizmu ludzkiego.

Pozostaje zatem jeszcze tylko obmyślić tego rodzaju metodę zachowania tym pierwiastkom ich siły leczniczej, aby jej nie traciły w obiegu tak dalekim.

I oto właśnie zapowiada Behring bardzo już bliskie rozwiązanie tego ostatniego zadania, nie określając bliżej, jakim będzie przyszły sposób szczepienia ochronnego u ludzi. Zastrzega się jednak z góry, że na razie wszelkie listowne prośby o środek przeciwgruźliczy będą bezowocne, dopóki publicznie nie ogłosi, iż przedwstępne badania całego odkrycia zostały ukończone.

Teorja ochronnego szczepienia Behringa polega na tej zasadzie, że gruźlica ludzi i zwierząt objawia się tego samego rodzaju przebiegiem choroby, o tyle też sprzeciwia się Behring twierdzeniu Kocha, jakoby bakcyle gruźlicze bydła nie miały nic wspólnego z bakcylami ludzkich suchot płucnych, jakoby gruźlicze zarazki zwierzęce miały być nieszkodliwe i jakoby policja sanitarna miała zaniechać surowego nadzoru nad sprzedażą mleka i mięsa.

Zająwszy takie stanowisko, wskazuje Behring specjalnie na szczególnie wielkie niebezpieczeństwo, grożące oseskom, karmionym mlekiem, zawierającym zarazki gruźlicze.

Główne źródło i przyczynę suchot widzi Behring właśnie w mleku, podawanem niemowlętom; narzędzia trawienia są u nich, podobnie jak u wszystkich zwierząt ssących, pozbawione takich ochronnych właściwości, które u dorosłych nie dopuszczają wtargnięcia zarazków do obiegu soków wśródmiąższowych.

Dowiodły tego doświadczenia na młodych zwierzętach, których błony śluzowe jakby filtry o wielkich porach przepuszczają bakterje do miąższu błony śluzowej. U zwierząt karmionych bakterjami, obrzmiewały naprzód gruczoły szyjne (podobnie jak u ludzi), poczem rozwijała się ogólna gruźlica, którą dotąd uważało się u ludzi, jako następstwo zarazków, przyswojonych drogami oddechowemi.

Zatem zarodek choroby dostaje się z mlekiem z jelit oseska do ustroju, a odnosi się to tak samo do zarazka gruźliczego, jak i innych. Tem też tłómaczy się owa przerażająca śmiertelność dziatek w pierwszym roku życia, a zarazem owo nadzwyczajne rozszerzenie się gruźlicy.

Po za tem „wyłącza przeto Behring inne sposoby zarażania się gruźlicą", jak wdychaniem kurzu, zawierającego zarazki, lub kropelek, wydzielanych przy kaszlu suchotników, a jeśli ktoś na tej drodze nabawi się suchot, to niezawodnie podstawą do tego było dawniejsze ognisko gruźlicze, nabyte jeszcze w dzieciństwie.

Od zarażenia się gruźlicą (zdaniem Behringa) do suchot gruźliczych droga daleka, a stosownie do ilości i jadowitości wessanych zarazków, może to trwać miesiące, lata, a nawet dziesiątki lat, zanim złogi zarazków rozwiną się jako suchoty. Sprzyjają temu choroby, jak: połóg, zaduża laktacja, niedostateczne odżywianie, zaziębienia, wysiłki mięśniowe, złe warunki życia w mieszkaniach źle oświetlonych, źle wietrzonych i t. p. W tych warunkach pojawiające się na tle gruźliczem choroby płucne są w istocie suchotami. Zatem gruźlica a suchoty nie stanowią bynajmniej jednej choroby, a gruźlicze zakażenie wcale nie musi za sobą pociągać suchot.

Łatwość narażenia się dzieci zwiększają owe karygodne manipulacje z kupnem mlekiem. Zapatrywanie zatem Behringa stwarza nowe podstawy hygieniczno-djeterycznej dla walki z gruźlicą, a tem samem i wskazania specjalne, jak pasteryzowanie mleka, t. j. ogrzewanie go do 60^0 C. i oziębianie, dalej cały szereg środków ostrożności w miejscach produkcji mleka, jakoteż jego przechowywania (a nie dopiero w mieście) tak, aby mleko nie miało zarazków; również kaszlący suchotnicy nie powinni mieć bliższego zetknięcia z dziećmi przy piersi. Tak samo i dorośli unikać powinni wszelkiej sposobności zarażenia się, skoro należy przypuszczać, że u nich błona śluzowa przewodu pokarmowego straciła swą odporność. Szczególnie ostrożną djetetykę powinni zachować ci, którzy już są zarażeni gruźlicą i tylko dla takich uważa Behring za wskazane djetetyczne leczenie w uzdrowiskach, aby zapobiedz pogorszeniu; choćby gruźlicze ogniska nie uleczyły się ostatecznie, to nauczą się tam chorzy djetetyki antygruźliczej, tak, że liczne sanatorja, powołane do życia z takiemi ofiarami, zmienią w przyszłości swój charakter i przeznaczenie, stając się z lecznic gruźliczych przytułkami dla suchotników.

Ale oczywiście, pomijając teorję, budzi przedewszystkiem niecierpliwą nadzieję ów nowy środek, mający chronić dziecię przed zakażeniem gruźliczem, a leczyć zakażonych. Dałby Bóg, aby w myśl dobrych choć oględnych zapowiedzi, powtórzył się w XX wieku wynalazek w rodzaju szczepienia ochronnego Jennera — a ludzkość, aby się wreszcie mogła uwolnić od najstraszliwszej plagi, jaką stanowi: gruźlica.

Dr.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny Dziś czwartek Remigjusza biskupa wyznawcy i Julji męczenniczki; w piątek Aniołów Stróżów i Teofila męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 42, zachód przypada o godz. 5 minut 19, długość dnia godzin 11 minut 37.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Akcja ratunkowa Towarzystwa Kółek rolniczych. W Przemyślu z inicjatywy dra Franciszka Dolińskiego i dra Leonarda Tarnawskiego zebrał się dn. 25 b. m. poważny zastęp miejscowego i okolicznego obywatelstwa w sali Rady miejskiej i po odczytaniu odezwy centralnego komitetu ratunkowego powzięto jednomyślną uchwałę, aby równorzędnie prowadzić akcję ratunkową w Przemyślu i całym powiecie. Należy więc w tym celu corychlej przystąpić przez mężów zaufania do zbierania datków w naturze i gotówce. Dla zorganizownia skuteczniejszej akcji, wybrany został powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli z miejscowych pp.: dr Władysław Czajkowski, dr Franciszek Doliński, dr Aleksander Dworski, ks. inf. Jakób Federkiewicz, Wacław Kwiatkowski, Zygmunt Mütz, dr Leonard Tarnawski, ks. mitrat Karol Włoszyński; z zamiejscowych: dr Feliks Drużbacki z Prałkowiec, Adolf Ebenberger z Kaszyc, Bolesław Joes z Krzywczy, Ignacy hr. Krasicki z Dubiecka, Mieczysław Romanowski z Medyki,

---

„HALINA S."

„A iż cię nie opuszczę aż do śmierci".

6 (Ciąg dalszy).

Gdy dziecko ujrzało matkę zbliżającą się ku niej, wyciągnęło ku niej rączki i zawołało „mamo, mamo, Anusi tak zimno" i przytuliła swą wilgotną główkę do rozpalonej twarzy matki. Alfred wziął małą na ręce i zmierzał szybko ku kraju lasu, gdzie czekał na nich powóz. Siedli i milcząc zawrócili ku domowi. Alfred dumny z pierwszego pocałunku, który zdobył od Marty; Ona smutna nad wyraz z dziwnym niesmakiem w duszy; Aniuta drżąca od zimna i wstrząsających ją dreszczy, w mokrej od stóp do głów sukience. A Frania, Frania na koźle obok woźnicy powtarzała sobie raz po raz „I to się matka nazywa".

Na zakręcie jednej z ulic wysiadł Alfred. Marta z wyrzutami sumienia jechała dalej. Jak ona stanie przed Jerzym z tym dzieckiem mokrem i ziębniętem przez jej nieuwagę, bo przecie, gdyby była nie zatopiła się tak w rozmowie z Alfredem, nie oddaliłaby się tak znacznie i na pierwsze oznaki zbliżającej się burzy, wróciłaby się ku domowi; Anulka uniknęłaby tego deszczu. Ale ona... zapomniała o obowiązkach matki i oto ta mała mogła się zaziębić, będzie kaszleć niezawodnie, a Jerzy będzie jej wyrzucał, co ona biedna mu odpowie? Czuła, że zawiniła, ale przyznać się do winy nie mogła. A chociażby nawet się przyznała, to i co to pomoże. Nic... całkiem nic!...

Tak myśląc, wchodziła Marta do domu. Jerzy nie wyszedł na ich spotkanie, bo nie było go w domu. Marta w swem zmartwieniu zapomniała zupełnie, iż mąż dzisiaj zajęty do wieczora w biurze. Bała się twarzy zagniewanej Jerzego, ale gdy ją to ominęło, doznała widocznej ulgi i pewnym już głosem zaczęła Frani dawać rozkazy, by natychmiast przebrała Aniutę w suche sukienki i buciki; sama szybko zmieniła wilgotne ubranie i gdy wreszcie Jerzy nadszedł do domu, witała go z uśmiechem na twarzy, słowami pełnymi słodyczy, może udanej a może w tej chwili Marta kochała Jerzego przez wdzięczność i dumę, że nie potrzebowała kilka chwil przedtem tłomaczyć przed nim, czemu nie dbała o jego jedno jedyne ukochane dziecko.

Jerzy poszedł pobawić się z Anusią ale córeczka była jakaś zmęczona czy śpiąca, tak, że ani zabawa nie szła, ani bajeczki, opowiadane przez Tatusia nie zajmowały dziecka, sama też ojcu nic nie opowiedziała ani o lesie ani o kwiatkach, ani wreszcie o burzy, która ich w lesie zaskoczyła. Wcześniej niż zwykle kazała się do łóżeczka położyć i zasnąwszy, rzucała się niespokojnie, wołając od czasu do czasu:

— Mamo! Mamo! Bozia grzmi, Anusia się boi! Mamo, mamo!...

Długo w noc siedziała Marta przy łóżku swej małej córeczki koło północy uspokoiło się dziecko na kilka godzin, by nad ranem zerwać się z bolesnym krzykiem:

— Anusia się boi a mamy nie ma.

Marta i Jerzy podbiegli do łóżeczka Aniuty, która rozpalona leżała w gorączce na zarzuconej w nieładzie kołdrze. Nie było co długo myśleć. Dziecko było chore! Posłano natychmiast po lekarza. Nim ten nadszedł, Aniuta w gorączce rzucała się po łóżeczku, chwytając się co chwila za gardełko i łapiąc z trudem oddech, który jej coś tamowało.

O jakże długie były te chwile nim nadszedł doktór, lecz stokroć łżej było czekać na niego, niż usłyszeć to, co orzekł: „Aneczka miała dyfterję", która z niesłychaną szybkością i siłą opanowywała słaby sam już przez się organizm dziecka. Godziny pełne trwogi o życie Aniuty wlokły się jak wieki całe, dla czuwających koło jej łóżeczka Marty i Jerzego; nareszcie pierwsze promienie słońca wdarły się do pokoiku, gdzie na białej pościeli leżała rozpalona od gorączki, z błyszczącemi fosforycznie oczyma. Aniuta leżała cicho i spokojnie, znużona bezsenną nocą, pełną niespokojnych przywidzeń i gorączkowych hallucynacyj.

Rączki drobniutkie wyciągnięte na kołderce, były takie małe. Ojciec wziął te rączęta w swoje ręce, ale aż zadrżał takie wrzące były te rączki jego dziecka. Krótki był ten spokój Aneczki, widocznie gorączka zaczynała się wzmagać na nowo, ale z siłą ogromną; dziecko zerwało się na łóżku, siadło i rączkami zaczęło jakgdyby odganiać coś od siebie. Lekarz zbliżył się, wyjął swój przyrząd lekarski do mierzenia gorączki, podszedł ku oknu, i potrząswszy poważnie głową, szepnął cicho: „Źle". Ojciec i matka usłyszeli jednak te słowa i z trwogą patrzyli w twarz doktora „Co tu począć, co począć aby dziecko ratować". Mówiły ich błagalne oczy. „Zastrzykniemy jeszcze serum, rzekł lekarz a jak to nie pomoże to już zdamy się na wolę nieba, ale serum, zawsze pomaga" rzekł by podtrzymać nadzieję w rodzicach. No i zastrzyknięto serum ale nie pomogło; gorączka szła coraz silniejsza, gardełko napełniało się temi strasznemi wrzódkami, które rosną i rosną, aby wreszcie, zadusić małą istotę swą mocą zabójczą, piekielną!...

Aniuta umarła — umarło śliczne złotowłose dziecko, jedyny skarb ojca, jedyny węzeł, który wiązał Martę z Jerzym! i oto leży ta mała drobna dziecina, ubrana w białą sukienkę tak czystą, jak ta jej duszyczka, którą Bóg, Pan Wszechświata zabrał do siebie, aby osierocić tych dwoje biednych Rodziców; leży Aniuta w małej jak ona sama trumience, otoczona zielenią krzewów egzotycznych i światłem świec, które koło trumien stawiają.

O jakże cudną była z tym anielskim spokojem rozlanym na marmurowo białej twarzyczce. Odchodzi z tego świata taka swobodna, taka cicha i wzniosła, jakby umysłem swym dziecięcym przeniknęła ten świat pełen złego i goryczy, i wiedziała, że tutaj nie ma czego żałować. „Biedna mała kochana dziecino!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

Władysław ks. Sapieha z Krasiczyna, ks. Solecki z Krzywczy, Józef Tarnawski z Niżankowic, Władysław Jounga z Hruszatyc.

W Łańcucie na zaproszenie tutejszego zarządu pow. Kółek roln. zebrało się dn. 26 b. m. w sali Rady pow. grono osób chętnych do niesienia pomocy dotkniętym tegoroczną powodzią. Po stosownem zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego zarządu pow. posła Żardeckiego, zebrani postanowili ukonstytuować się jako komitet ratunkowy wybierając równocześnie komitet ściślejszy, który ma za zadanie, w myśl uchwał całego komitetu zająć się zebraniem datków. Ściślejszy komitet stanowią pp.: ks. Emil Landerer proboszcz i kan. w Łańcucie jako przewodniczący, Jan Kolek w Łańcucie skarbnik, Bolesław Żardecki poseł sejmowy, Jan Cetnarski burmistrz m. Łańcuta i Jerzy Turnau właściciel dóbr, jako członkowie. Składki uchwalono zbierać w ten sposób, że rozesłane zostaną odezwy wraz z listami składkowymi z prośbą o zbieranie datków do naczelników gmin, obszarów dworskich i przewodniczących Kółek roln. Datki uchwalono zbierać także w ten sposób, że dla okolic Leżajska utworzoną będzie składownia na ziemiopłody u burmistrza Nowińskiego w Leżajsku, zaś dla okolic Przeworska u burmistrza Świtalskiego w Przeworsku, a to celem zaoszczędzenia kosztów przewozu. Wszelka natomiast gotówka ma być odsyłaną wprost do skarbnika p. Jana Kolka w Łańcucie. Okolice Łańcuta tak datki w naturze jak i w gotówce mają składać wprost do komitetu na ręce skarbnika. Gdyby się okazało, że transport datków w naturze mógłby pochłonąć wartość tychże, w takim razie dalsze okolice zebrane płody w naturze zaraz w składnicach sprzedadzą, a uzyskana gotówka odesłaną będzie wprost do komitetu. Uproszony przez członków komitetu hr. Roman Potocki o udzielenie zasiłku na cel akcji ratunkowej oświadczył, że na ogólne cele komitetu złoży gotówkę 300 kor. a również weźmie pod rozwagę, czy jeszcze nie przyczyni się datkiem w naturze.

Próbne cechowanie trzody. Piszą nam z pod Krosna: Korespondencja z Tarnowa zamieszczona w nrze 219 „Głosu Narodu“ pod powyższym tytułem, nasunęło mi myśl zwrócić uwagę Sz. Korespondenta na to, jak niestosownem jest znaczenie świń markami usznymi. Autor korespondencji twierdzi, że świnia nie może zgubić znaku chyba wraz z uchem. Ażeby dać przykład, że jest inaczej zaznaczam, że w naszej gminie nałożono marek usznych 253, a już w ciągu 4 miesięcy wypadło ich 20 par; marki te uszkodzone odeślą z końcem roku do Starostwa w Krośnie, a spodziewam się, że liczba ich jeszcze się pomnoży.

Do wykrycia i wytępienia zarazy najodpowiedniejszem byłoby znaczenie świń czarną farbą, gdyż w ten sposób oszczędziłoby się nietylko dotkliwego bólu przy nakładaniu marek i ropienia usz świńskich, jak to miało miesce w wielu miejscowościach, lecz nadto świnie w ten sposób znaczone nie gubiłyby swych ozdób.

Intendantura X. korpusu w Przemyślu zamierza oddać na rok 1904 przedsiębiorstwo rozwozu i dowozu żywności dla wojska i koni w obrębie tutejszej komendy korpusowej. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ruski teatr i polska publiczność Ze Zbaraża piszą nam. Przez cały miesiąc bawił w naszem mieście ruski teatr narodowy ze Lwowa, pozostający pod dyrekcją p. Hubczaka.

Tutejsza, zawsze ku bratniemu narodowi ruskiemu życzliwie usposobiona publiczność polska, poparła chętnie sztukę ruską, uczęszczając nader licznie na ruskie przedstawienia. To zachowanie się publiczności polskiej było powodem nadspodziewanego powodzenia bawiącego tu teatru ruskiego, tak, że tenże, odmiennie do poprzedniego zamiaru, znacznie swój pobyt w Zbarażu przedłużył. I byłby sukces dopisał do ostatka, gdyby przed czasem nie zdradzono właściwych swych tendencyj. — Otóż w przeddzień przyjazdu cesarza do Galicji urządziła rzeczona wyżej dyrekcja teatralna wieczór, połączony z okolicznościową przedmową, przedstawieniem oraz śpiewami. Nic złego nieprzeczuwająca publiczność polska przybyła również licznie na ten wieczór, urządzony ku czci ruskiego poety Kotlarowskiego. Jakież jednak było zdziwienie, kiedy w antrakcie przedstawienia zionięto w przedmowie jadem nienawiści, oraz takiemi obelgami ku Polakom, a następnie tak aktorzy, jak przybyła w tym celu z Tarnopola ruska młodzież seminarjum nauczycielskiego (ruska bursa), oraz gimnazjum ruskiego odśpiewali wspólnie wrogie Polakom pieśni, jak „Ne pora lachom służyty“ i t. p.— Do żywego tem obruszona publiczność polska opuściła natychmiast salę teatralną, postanowiwszy zbojkotować wszystkie dalsze występy tej trupy.

To też już dzień następny przyniósł dyrekcji teatralnej rozczarowanie, gdy pomimo szumnych, w ruskim i polskim języku ułożonych afiszów, oraz mimo niedzieli nikt z inteligencji na przedstawienie nie przybył tak, że literalnie pzzed gołemi ławkami musiano odegrać sztukę.

Jakkolwiek pewnem jest, że nawet prawdziwie oświecona i dalej patrząca inteligencja ruska zignoruje dalsze występy teatru, to jednak panuje w tutejszych kołach to uzasadnione przekonanie, że miarodajne władze podobnego wybryku bezkarnie nie puszczą, a zwłaszcza Wydział krajowy, mający prawo nadzoru z tytułu udzielanej przez kraj znacznej rocznej subwencji, wglądnie w tę sprawę. A. R.

KRAKOW 1 października.

Wspólna adoracja męska Przenajświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się 4 października b. r. w niedzielę od godziny 3 do 4 po południu, na którą zarząd bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

Docent chirurgji dr Bossowski po kilkutygodniewej nieobecności objął napowrót obowiązki w szpitalu i praktykę prywatną.

Komisja konsensowa Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 29 września b. r. w sprawie udzielenia opinji o dzierżawach konsensowych załatwiła 16 spraw częścią przychylnie częścią odmownie, tudzież załatwiła 8 podań w sprawach przeniesienia konsensów. Na 11 podań o udzielenie nowych konsensów, komisja oświadczyła się przychylnie na podania pp. Frasa, Pułczyńskiego, tudzież Birnbaumowej i Scherera (przy ulicy Basztowej), pomimo, iż opinja dotychczas oświadczyła się przeciw otwarciu nowej szynkowni przy dojeździe do dworca kolejowego. Spodziewać się należy, że magistrat będzie konsekwentnym i konsekwentnie postępując nie uwzględni petycji Scherera, który tak natarczywie dobija się konsensu na szynkownię w miejscu, gdzie panuje wielki ruch i w pobliżu licznych innych żydowskich szynków.

Z teatru. We czwartek wraca na repertuar komedja Al. hr. Fredry „Śluby panieńskie“. Rolę Klary grać będzie po raz pierwszy p. Mrozowska, w roli Anieli debiutuje panna Olchowska, uczenica warszawskiej szkoły dykcji i deklamacji, która na popisie tej szkoły zyskała jednomyślne uznanie krytyki i profesorów. Debiut panny Olchowskiej jest tem ciekawszy, że jak się dowiadujemy, młoda debiutantka, pochodząca z zamożnych kół ziemiańskich Wołynia wstępuje na scenę z nieprzepartego zamiłowania do sztuki aktorskiej.

Pożegnanie pp. Adamskich. W kasynie podgórskiem żegnano dnia 26 b. m. uroczystą biesiadą rejentów Adamskich. Wśród licznie zgromadzonej inteligencji tutejszej zabrał głos prezes kasyna dr Górski, podnosząc cnoty i działalność p. Adamskiego w ciągu 25-letniej bytności jego w Podgórzu, następnie mówił kanonik Gruszecki. Imieniem Rady przemawiał poseł Marjewski, p. Liban imieniem przemysłowców, p. Łuczko jako dyrektor Kasy oszczędności, zaś p. Stępień imieniem Rady szkolnej. — Wszyscy mowcy podnosili nadzwyczajne zasługi rejenta Adamskiego, lecz nikt nie wspomniał o jego największej i najważniejszej działalności, bo o jego pracy w kierunku narodowym. Choć Wisła nie dzieli Krakowa od Podgórza, ale „wiąże jak wstęgą“, przecież uczucia narodowe bardzo drzemały w sercach tutejszych obywateli i trzeba było prawdziwej, gorącej miłości biednej naszej Ojczyzny, by iskry tlejące w ogień rozdmuchać. Cokolwiek w tym kierunku zdziałano, to niemal wyłącznie rejenta Adamskiego praca i zasługa. To należało zaznaczyć z największym naciskiem. L. K.

Restauracja pałacu Spiskiego. Po wyprowadzeniu się biur starostwa z pałacu Spiskiego, właściciel ks. Kazimierz Lubomirski zarządził gruntowną restaurację gmachu, jednego z największych w naszem mieście i położonych w głównym Rynku. Restauracja jest obecnie na ukończeniu. Na I piętrze pałacu, po przeprowadzeniu odnowienia, mieścić się będzie kawiarnia i restauracja p. Wójcikiewicza, który tutaj przeniesie się z ul. św. Anny. Na II i III piętrze od frontu, oraz w oficynach mieścić się będzie hotel „Bristol“, urządzony przez p. Karola Doboszyńskiego w miejsce hotelu „Victoria“ przy ul. Szpitalnej, który będzie zwinięty. W miejsce kawiarni, prowadzonej obecnie przez p. Wójcikiewicza przy ul. św. Anny, prowadzony będzie taki sam interes przez innych przedsiębiorców.

Z klubu szermierzy imienia Wołodyjowskiego. Dnia 1-go października b. r. odbędzie się w górnej sali „Sokoła“ o godz. wpół do 7-ej wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie, na które wydział zaprasza wszystkich członków. Na porządku dziennym kilka ważnych spraw, między innemi zmiana lokalu klubu. W razie braku kompletu odbędzie się o godz. wpół do ósmej walne zgromadzenie, bez względu na ilość członków.

Nowa targowica na bydło na Grzegórzkach ma być oddaną do użytku dnia 10 b. m. Roboty około wykończenia budynków i stajen prowadzone są w przyspieszonem tempie. Oprócz stajen i budynku na pomieszczenie kancelarji dla urzędników targowych, wybudowaną także kantynę, czyli po prostu szynk. O tóż interesowani zapytują, dlaczego nie pozmyślano o odpowiedniejszym lokalu restauracyjnym, w którym kupcy mogliby obok posiłku znaleść wygodny kącik do omawiania interesów targowych. O kantynę tę, jak się dowiadujemy, przedewszystkiem ubiega się żyd. Spodziewamy się jednak, że Magistrat zastosuje się do życzeń chrześcijańskich rzeźników i odda kantynę chrześcijaninowi.

Cukier krajowy i żydzi. W ważnej sprawie popierania cukru krajowego otrzymujemy następujące trafne uwagi:

Aby akcja w sprawie cukrowej wydała u nas rezultaty, należy działać w potrójnym zakresie mianowicie 1) w ciałach rządowych i ustawodawczych 2) w aferach kupieckich 3) w aferach konsumentów.

Nasuwają mi się co do tych ostatnich wątpliwości, czy akcja wśród nich może wydać jakie rezultaty bez współdziałania, a względnie przy obojętności kupieckiej. Nie ma się bowiem co łudzić i byłoby dziecińśtwem przypuszczać, że akcja cukrowa wyda jakie rezultaty wśród kupiectwa żydowskiego, którego mamy w Galicji 90 prc. Owszem w obecnem położeniu nastręcza się dla żydów wyborna sposobność do zyskownej spekulacji żydów.

Proszę sobie bowiem wyobrazić taki wypadek:

Potrzebuję w mem gospodarstwie domowem funta cukru w kostki (ten jest najwięcej używany); daję służącej pieniądze, czy też sam idę do sklepu. Chcąc poprzeć przemysł rodziany, żądam cukru krajowego. Kupiec oświadcza mi, że krajowy jest n. p. o 2 centy droższy; płacę więc 2 centy więcej (co nie każdy uczyni i czego nawet społeczeństwo od jednostki wymagać nie może) biorę cukier i idę do domu zadowolony, że spełniłem czyn patrjotyczny. — Przychodzi jednak refleksja, czy przypadkiem nie dałem się w pole wyprowadzić, czy nie zapłaciłem kupcowi 2 centy na funcie drożej, a jem cukier czeski, a nawiasem się przyznam, że cukier kupuję w sklepie żydowskim o 3 domy odległym, bo służąca nie ma czasu kilometr drogi biegać do sklepu katolickiego; a zresztą nie mam pewności, czy katolik ze sklepiku, który od hurtownika żyda kupuje, nie zrobi tak samo, jak przeciętny kupiec żyd.

Gdzie mam pewność, że kupiony cukier jest krajowy, a nie czeski? czy na brzegach kostek cukrowych są jakie znaki, czy jest odrębna forma kostek? nie. Kupując głowę cukru, lub paczkę kostek 5 kilogramową, z mozołem może dojdę skąd cukier pochodzi, choć sposób i kolor opakowania jest zawsze ten sam i tylko kupiec fachowiec, a nie przeciętny konsument potrafi się zorjentować.

Dlatego też zanim fabryka krajowa nie da mi tej gwarancji, aby na pierwszy rzut oka mógł poznać jej cukier, tak długo nie będę się mógł stosować do wszelkich odezw, choćby codzień były w dziennikach na naczelnem miejscu, bo nie mam ochoty, aby kupcy na mym patrjotyzmie zarabiali, a ponieważ za pośrednictwem mej służącej nie będę się domagał od kupca słowa honoru, że cukier kupiony jest wyrobem krajowym.

Program wieczorku artystycznego urządzony staraniem studentów uniwersytetu na dochód „Bursy akademickiej“ w piątek dnia 2 października b. roku w sali „Przyjaźni“, ul. św. Tomasza l 37, obejmuje 1) Münheimer: „Na cześć sztuki“ i Nowotny Smetana: „Romans“, (wykona chór męzki); 2) M. Świerzyński: a) „Andante ze symfonii C mol“ i b) „Mazurek“, na skrzypce i fortepian (wykonają Robert Poselt i M Świerzyński; 3) Niewiadomski: „Jaśkowa dola“ i Kronenberg: „Nie szukaj mnie“ (sopran solo, odśpiewa panna M.); 4) Chopin: „Polonez fis-mol“, „Walc E-mol“, fortepian (wykona p. Z. Przecraki); 5) Żeleński: „Romans Kirkora“ z opery „Goplana“ i Paderewski: Arja z „Manru“ (tenor solo, odśpiewa p. Wallek); 6) Robert Poselt: a) „Romans“, b) „Perpetuum mobile“ (skrzypce solo, wykona autor); 7) Wallek: „Zaszumiał las“, Lortring: Sekstet z opery „Car cieślą“ i L. Grossman: „Krakowiak“, wykona chór męzki, pod batutą p. B Walewskiego.

Program zakończy drugi akt z „Wesela“ St. Wyspiańskiego, odegrany pod kierunkiem autora.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zamknięcie letniej kawiarni Na plantacjach między ul. Szewską a placem Szczepańskim znajduje się od lat szeregu letnia kawiarnia, prowadzona niegdyś przez ś. p. Władysława Schmidta, a następnie wydzierżawiona przez wdowę p. Majewskiemu. Do kawiarni tej należał cały pas gruntu plantacyjnego, od ul. Szewskiej do placu Szczepańskiego; kawiarnia letnia wszakże prowadzoną była tylko na pewnej przestrzeni od ul. Szewskiej. Po upływie okresu dzierżawnego, zawartego z ś. p. Włodysławem Schmidem, sekcja ekonomiczna postanowiła rozdzielić przestrzeń plantacyj w wymienionym punkcie między dwóch dzierżawców: część oddać w dalszą dzierżawę spadkobiercom ś. p. Władysława Schmida, część zaś drugą p. Romanowi Drobnerowi, właścicielowi realności narożnej przy placu Szczepańskim. Przy tej sposobności wszakże zażądano wyższego czynszu dzierżawnego. Wobec tego, tak spadkobiercy ś. p. Schmida, jak p. Roman Drobner zrzekli się dzierżawy wymienionego kawałka plantacyj na cele letnich kawiarni; i dlatego dotychczasowa letnia kawiarnia ś. p. Schmida będzie dzisiaj zamkniętą

W resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 3 października br. „Wieczór inauguracyjny“, z okazji odnowienia i upiększenia lokalu. Wieczorem tym rozpoczyna resursa sezonowy szereg zabaw towarzyskich. W program wejdą utwory wybitniejszych kompozytorów muzycznych w wykonaniu śpiewaczki p. Sinkiewicz-Deszkiewiczowej, której akompaniować będzie p. Michał Świerzyński, p. Filipa Jareckiego, oraz kompletu orkiestry 56 pułku piechoty pod osobistem kierownictwem p. Marka. Wieczór zainauguruje „dyalog“, specyalnie na otwarcie sezonu napisany przez p. K. Gabryelskiego, w interpretacji pp. Wysockich, artystów teatru miejskiego. W skład koncertu wejdzie także kompozycja p. M. Sieteka, poświęcona resursie. Po koncercie tańce przy muzyce wojskowej. Początek o godz. 7 i pół wieczorem. — Strój dla pań spacerowy, dla panów wizytowy. Zaproszenia dla obcych wydaje sekretarjat resursy tylko przy osobistem zgłoszeniu się.

NEKROLOGJA.

Urszula z Grudzieńskich 1-o Palińska, 2-o Węgłowska, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 87, zmarła dnia 29 września b. r.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 1 października: „Śluby panieńskie", komedja w 5 akt. A. hr. Fredry. (Debiut p. Olshowskiej). W piątek teatr zamknięty.

Z sali sądowej.

Spółka żydowska.

Chaskel Buchsbaum, false Silbermann, 26 lat, szewc z Nowego Sącza i Izaak Grünwald vel Stein, 18-letni ślusarz, zawarli „spółkę komandytową" dla ograbiania mieszkań zapomocą wytrychów. Tym sposobem dokonali, o ile dotychczas wiadomo, kradzieży w Krakowie na Kazimierzu i w Podgórzu, gdzie z dziwnym brakiem solidarności okradali przeważnie swoich współwyznawców.

Buchsbaum jako nałogowy i doświadczony złodziej, wskazywał Grünwaldowi mieszkania, które ten ostatni jako specjalista otwierał wytrychem, poczem Buchsbaum oporządzał mieszkania, zabierając głównie przedmioty wartościowe, jak: złote kolczyki z brylantami, broszki, srebrne łyżki i noże, łańcuchy z wisiorkami, pierścionki, tudzież gotówkę, nie pogardzając także artykułami spożywczymi jak: mięso, kury i t. p.

Ogólna szkoda wynosiła przeszło 1500 koron. Ze zdobyczą miał się Buchsbaum dzielić w połowie z Grünwaldem, ale okpił wspólnika, gdyż jak ten zeznaje, dawał mu tylko drobne kwoty, czem się Grünwald czuł pokrzywdzonym.

Obaj spólnicy stawali we środę przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego, oskarżeni o zbrodnię kradzieży, a nadto Buchsbaum o kradzież nałogową.

Grünwald przyznaje się do wszystkich kradzieży, nawet z pewną skruchą, natomiast Buchsbaum, wytrawny złodziej, nietylko się wypiera, ale nadto winę stara się zwalić na Grünwalda a sam czuje się niewinnym.

Po przeprowadzonej rozprawie ława przysięgłych 10 głosami uznała Buchsbauma winnym kradzieży, przyjmując wartość poniżej 600 kor., zaś pytanie w kierunku kradzieży nałogowej jednogłośnie zaprzeczyła.

Co do Grünwalda zaś ława na pytanie w kierunku zbrodni kradzieży odpowiedziała 4 głosami tak 8 gł. nie. Wobec tego werdyktu trybunał Grünwalda od oskarżenia uwolnił, skazując Buchsbauma na 2 lata ciężkiego więzienia.

Tak więc kłamstwo nie pomogło staremu złodziejowi.

Sejm krajowy.

Lwów 30 września. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 tej. Odczytano pismo sądu krajowego w Krakowie o wydanie pos. Stapińskiego. Odesłano do komisji prawniczej.

Odpowiedzi na interpelacje.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiadał komisarz rządowy hr. Łoś na szereg interpelacyj wniesionych do rządu. Pomiędzy innemi na interpelacje pos. Stapińskiego i tow. w sprawie nałożenia kary stemplowej na 40 nauczycieli i kierowników kursów rolniczych, Hazy i tow. w sprawie należytości 965 koron przypisanej Franciszkowi Paschkowi, Ks. Stojałowskiego i tow. w sprawie rzekomego pobierania łapówek przez komisarza powiatowego Sławskiego w Żywcu, Stapińskiego i tow. w sprawie niezałatwienia protestów przeciw wyborom do Rady gminnej w Żywcu, dra Mogilnickiego i tow. w sprawie wyborów do Rady gminnej w Medynie pow. kałuski, Haryka i tow. w sprawie napadu żandarma Józefa Paszki na Michała Dutczaka w Kornowie, Starucha i tow. w sprawie nie uznania przez żandarma paszportu bydlęcego wystawionego przez gminę Słobodę Złotą w języku ruskim, ks. Bohaczewskiego i tow. w sprawie brutalnego traktowania kilku gospodarzy z Jamelnej przez żandarmów i na interpelacyę Kremny i tow. w sprawie niesłusznego wymiaru należytości od przeniesienia nieruchomości w różnych miejscach powiatu mieleckiego.

Pos. Buynowski wnosi, aby nad odpowiedzią komisarza rządowego na tę ostatnią interpelację otwarto dyskusję na jednem z najbliższych posiedzeń sejmowych. Uchwalono.

Porządek dzienny.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu do komisji sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie pozwolenia reprezentacji powiatowej w Tarnobrzegu na pożyczkę 20.000 k., zaś w sprawie utworzenia trzech posad etatowych w biurze patronatu spółek oszczędności i pożyczkowych oraz powiększenia liczby prawników w tym biurze, do Wydziału krajowego.

Weryfikacja wyborów.

Wybory pos. Korola i Truskolaskiego uznał Sejm za ważne.

Uznano dalej za ważne wybory posłów Adama Skrzyńskiego, hr. Mycielskiego, Jana Gnoińskiego i Torosiewicza. Nad ważnością wyborów rozwinęła się dyskusja.

Pos. Stapiński domagał się uznania wyboru Truskolawskiego za nieważne, z powodu nieprawidłowości zaszłych przy akcie wyborczym. Ks. Bohaczewski z tych samych powodów domagał się unieważnienia wyboru hr. Mycielskiego, pos. Korol wyboru Gnoińskiego. W głosowaniu jednak uznano te wybory za ważne.

Następnie uchwaliła Izba na wniosek komisji gminnej, sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zaliczenia gminy Krynica do miejscowości podlegających ustawie gminnej z 3 lipca 1896, odesłać napowrót Wydziałowi krajowemu.

Petycję nauczycielek o zmianę ustawy z dnia 23 maja 1895 w sprawie obsadzenia posad dyrektorek szkół wydziałowych, odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

Pos. Oleśnicki uzasadniał wniosek nagły o odpisanie podatków i rozpoczęcie publicznych robót w tych miejscowościach, które dotknięte zostały klęskami elementarnemi. Odesłano do komisji.

Sekretarz odczytał w końcu wnioski, między innymi wniosek posła Oleśnickiego w sprawie zmiany systemu dwutypowego szkół ludowych i Cieńskiego w sprawie rozszerzenia krajowego zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, przez zakupienie realności.

Na tem o godzinie 2·30 m. po południu marszałek krajowy zamknął posiedzenie, naznaczając następne na sobotę godz. 10 rano.

Wśród interpelacji znajduje się także interpelacja posła Bednarskiego i tow. w sprawie złego pomieszczenia sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu.

Sejm węgierski.

Dymisja gabinetu.

Budapeszt 30 września. Po załatwieniu rozmaitych formalności zabrał głos prezydent ministrów Khuen Hedervary i oświadczył, że wobec wczorajszego głosowania podał się do dymisji i prosił monarchę o jej przyjęcie, prosi on także, aby aż do zamianowania nowego rządu Sejm się odroczył.

Po tych słowach prezydent Khuen Hedervary, jako też wszyscy członkowie gabinetu opuścili Izbę.

Prezydent Apponyi oświadcza, że dymisja gabinetu nie stanowi powodu do odroczeń Sejmu, obrady mają być dalej prowadzone.

Pos. Franciszek Kossuth wyraża zadowolenie z powodu strejku ministerstwa. Dziękuje większości za jej wczorajsze zachowanie się i wyraża życzenie, aby został zamianowany prezydent ministrów, któryby stanowczo odparł wywody prezydenta Koerbera. Byłoby do życzenia, aby stanowisko, że austrjacki prezydent ministrów nie ma się mięszać do spraw węgierskich, było ogólnem.

Pos. Rakowsky oświadcza imieniem partji ludowej, że rząd nie ma prawa nie brać udziału w obradach, ponieważ dymisja nie została jeszcze przyjętą, oświadcza on dalej, że jego stronnictwo stanowczo odpiera wywody prezydenta ministrów dra Koerbera, które naruszają prawa konstytucyjne Węgier. Mowca oznacza twierdzenie Koerbera, że należy mu się wpływ na wszelkie sprawy dotyczące wojska, za niepoprawne i sprzeciwiające się ustawom węgierskim.

Po przemowie posła Szederkeny'ego i Hoka, oświadczył pos. Kubinyi, że najważniejszem jest, jakie stanowisko zajmie rząd węgierski wobec stanowiska prezydenta ministrów Koerbera. Mowca nie ma wprawdzie wyraźnego mandatu, ale oświadcza imieniem partji liberalnej, że ta nie będzie popierała żadnego gabinetu, któryby nie zajął stanowczego stanowiska wobec wywodów prezydenta ministrów dra Koerbera. Wnosi odroczenie Sejmu aż do utworzenia nowego gabinetu.

Gdy pos. Kubinyi skończył przemawiać, obstąpili go członkowie partji Kossutha i gratulowali mu.

Po mowie Kubiny'ego powstała dyskusja kiedy ma się odbyć następne posiedzenie. Ostatecznie uchwalono odroczyć aż do przedstawienia się nowego gabinetu.

Car w Wiedniu.

Wiedeń 30 września. Car Mikołaj przyjechał o godz. wpół do 11 przed południem w otoczeniu wielkiej świty, w której znajduje się także minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf.

Na dworcu kolei zachodniej oczekiwał cara cesarz Franciszek Józef I. w uniformie rosyjskiego pułku Keksholmskiego, arcyksiążęta, członkowie ambasady rosyjskiej, austro-węg. ambasador w Petersburgu Aerenthal, oraz wyżsi dygnitarze wojskowi.

Ambasador rosyjski Kapnist wyjechał naprzeciw cara aż do Sanct Poelten, zaś przydzielona carowi służba honorowa aż do Reckawinkel.

Na peronie ustawiła się kompanja honorowa pod dowództwem arcyksięcia Ottona. Arcyksiążęta, którzy są właścicielami pułków rosyjskich, mieli na sobie odnośne uniformy. Gdy pociąg nadjechała na stację muzyka zagrała hymn rosyjski. Powitanie było bardzo serdeczne, monarchowie uścisnęli się i ucałowali dwukrotnie. Car miał na sobie uniform austrjackiego pułku ułanów. Po przedstawieniu arcyksiążąt obaj monarchowie udali się otwartym powozem do zamku schönbrunskiego wzdłuż szpaleru wojska i bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Publiczność zgotowała monarchom bardzo żywe owacje.

Podczas odjazdu z dworca i podczas przybycia do zamku schönbrunskiego, oddano 24 strzałów armatnich.

W zamku schönbrunskiem oczekiwały cara arcyksiężniczki, hr. Gołuchowski, prezydent Koerber z innymi ministrami, szef sztabu jeneralnego bar. Beck, oraz wyżsi dygnitarze dworscy.

W południe odbyło się śniadanie. Po prawej stronie cesarza siedział car, obok cara arcyksiężna Marja Józefa. Obecni byli także hr. Gołuchowski i Lambsdorf.

Wiedeń 1 października. Podczas śniadania wygłosili monarchowie następujące toasty po francusku.

Cesarz Franciszek Józef mówił:

„Szczególną sprawia mi przyjemność, wyrazić Waszej Ces. Mości wielką radość, jaką dziś odczuwam, gdy mogę Waszą Ces. Mość powitać. Wasza Ces. Mość czyniąc zadość zaproszeniu na polowanie w Styrji, jakie miałem szczęście przesłać Waszej Ces. Mości, dałeś mi nowy dowód swej przyjaźni, którą wysoko cenię i na którą odpowiadam również żywą i serdeczną przyjaźnią. Serdeczność, wynikająca z tego naszego stosunku, wywarła już kilkakrotnie swój dobroczynny wpływ na polityczny stosunek naszych państw i pochlebia mi nadzieja, że zupełne porozumienie co do zapatrywań i roztrząsania, które między nami się toczą wobec smutnych wypadków, jakie się rozgrywają obecnie na półwyspie bałkańskim, przyczynią się do powodzenia akcji, jaką tam prowadzimy we wspólnem porozumieniu w interesie pokoju europejskiego. Temi uczuciami przepełniony, wznoszę zdrowie mego kochanego, wiernego przyjaciela Jego Ces. Mości cesarza Mikołaja".

Cesarz rosyjski odpowiedział następującym toastem:

„Słowa, jakiemi Wasza Ces. Mość mnie wita, mile mnie dotykają i dziękuję za nie z pełnego serca. Ze szczególnem zadowoleniem uczyniłem zadość przyjacielskiemu zaproszeniu Waszej Ces. Mości i czuję się szczęśliwym, że mogę osobiście dać wyraz uczuciom, jakiem mnie one przejmują. Nasze serdeczne porozumienie i zupełna harmonja, wynikająca z akcji naszych rządów, są — jak to Wasza Ces. Mość podniosła — cenną rękojmią pomyślności wielkiego pacyfikacyjnego dzieła, jakiego ze wspólnem porozumieniem się podjęliśmy. Humanitarny cel, do jakiego zdążamy, wyklucza wszelką stronniczość i musi być osiągnięty wytrwałością i środkami, dającymi rękojmię rzeczywistego i trwałego pokoju. Jak spodziewam się, nasze usiłowania przyczynią się także do wzmocnienia powszechnego pokoju.— Piję za zdrowie mego kochanego, szczególnego przyjaciela, Jego Ces. Mości cesarza i króla Franciszka Józefa".

Petersburg 1 października. „Birż. Wiedomosti" piszą w artykule „Rosja i Austro-Węgry", że bez przesady można stwierdzić, iż w tych dniach cała Europa patrzy na Wiedeń, gdzie odwiedziny cara są ponownym dowodem trwałości umowy między Austro-Węgrami i Rosją. — Do życzeń, jakiemi wita prasa pobyt w Austrji cara, przyłączają się także wszystkie żywioły ludności rosyjskiej, które cenią dobrodziejstwa pokoju.

Wiedeń 1 października. (Tel. wł.). Wszystkie dzienniki dzisiejsze komentują obszernie toasty wygłoszone w Schönbrunnie przez obydwu cesarzy austrjackiego i rosyjskiego i opinjują jednozgodnie, że toasty te mają bardzo doniosłe międzynarodowe znaczenie. Dawno już nikt z monarchów nie wygłaszał toastów tak ważnych i tak jasnych.

Strejk w Budapeszcie.

Budapeszt 30 września. Dzisiaj rano kilkaset strejkujących uczniów udało się na ulicę Fochera, gdzie chciało u pewnej firmy przewozowej nakłonić robotników do porzucenia pracy. Otoczono dom i formalnie go bombardowano, przyczem prawie wszystkie szyby wybito.

Policję obrzucono kamieniami; tylko z trudem policja rozproszyła strejkujących. Przedsięwzięto wiele aresztowań. Po krótkim czasie strejkujący zebrali się przed domem innego przedsiębiorcy. Policję, interweniującą obrzucono kamieniami, która dobyła szabel i raniła wielu robotników.

Towarzystwo ratunkowe opatrzyło 13 rannych i przewiozło ich do szpitala. Wielu policjantów odniosło rany od uderzeń kamieniami.

Budapeszt 1 października. Strejk woźniców wozów ciężarowych przybiera ogromne rozmiary. Około 600 woźniców chciało splądrować magazyny dworca zachodniego. Policję obrzucili strejkujący kamieniami, padły też strzały rewolwerowe. Jeden z policjantów został śmiertelnie raniony. Policja dobyła najpierw pałaszy, a następnie użyła rewolwerów. Sześciu strejkujących raniono. Przyszło do formalnej walki. Z trudnością tylko udało się rozpędzić strejkujących. Z obu stron około mniej lub więcej rannych trzydzieści osób. 45 strejkujących uwięziono.

Budapeszt 1 października. Oprócz zaburzeń na ulicy Pothi, przyszło wczoraj do poważniejszych starć między policją a strejkującymi woźnicami. O godzinie 6 rano żywioły burzliwe, dowiedziawszy się, że przywódcy strejku udali się do pracodawców w celu zażegnania bezrobocia, podburzyli zebranych robotników do demonstracji. Tłum, z 8000 osób złożony, pociągnął przed magazyny. Portjera, który chciał zamknąć bramy magazynu, ciężko poraniono nożami. Przybyłą policję przyjęto świstem.

Ekscedenci nie uczynili zadość wezwaniom policji do rozejścia się i odpowiedzieli na nie gradem kamieni. — Kilku policjantów konnych ściągnięto z siodeł i obito. Gdy z tłumu padł strzał rewolwerowy, policja zrobiła użytek z broni palnej, przyczem padło na ziemię 4 rannych robotników. Dopiero wówczas tłum począł ustępować. Policja wezwała pomocy wojska, ponieważ nie mogła sama utrzymać porządku. O godzinie 1 w południe zjawił się dyrektor policji Rudnay, poczem przystąpiono do rewizji strajkujących i każdego uwięziono, u kogo znaleziono kamienie. O godz. 2 nastał spokój. Wojsko obsadziło ulice.

Budapeszt 1 października. Strajk woźniców wczoraj wieczorem wskutek ugody z pracodawcami został zażegnany.

Rewolucje na Bałkanie.

Z pola walk.

Konstantynopol 1 października. Według depesz, nadesłanych z wilajetu adrjanopolskiego, 179 rodzin bułgarskich, sprzyjających komitetom, zbiegło z dystryktu Mustafa-basza do Bułgarji.

Według doniesień tureckich, w dystrykcie Kreczana w wilajecie skoplijskim znaleziono cztery paki z dynamitem.

Konstantynopol 1 października. „Irade", wydane do władz cywilnych i wojskowych w macedońskich i adrjanopolskich wilajetach, zakazuje surowo używać baszybozuków do operacyj wojennych. Co najwyżej ma się im pozostawić obronę ich własnych wiosek przeciwko atakom oddziałów powstańczych. Porta ustanowi sądy wojenne dla ukarania winnych w miejscowościach, w których baszybozucy, lub wojsko regularne dopuścili się nadużyć. Władze wojskowe i cywilne otrzymają prócz tego polecenie, aby do istniejących jeszcze oddziałów i do ludności bułgarskiej, która się schroniła w góry, wysłały ostatnie wezwanie do poddania się i powrotu.

Turcja i Bułgarja.

Konstantynopol 1 października. Koła zbliżone do Porty oświadczają, że dotąd nie zawarto formalnej ugody między Turcją a Bułgarją; była tylko wymiana zdań, zmierzająca do poprawienia położenia. Nowo utworzona komisja, jako Rada przyboczna jeneralnego inspektora, może wielce się przyczynić do przeprowadzenia reform. Jednakże sanacja położenia możliwą jest tylko wówczas, jeżeli rząd bułgarski zdoła zapobiedz dostarczaniu posiłków z Bułgarji ruchowi macedońskiemu.

Głosy angielskie o położeniu.

Londyn 1 października. „Times" omawiając położenie Macedonji i wczoraj wieczorem odbyte w San James Hall w Londynie zgromadzenie demonstracyjne, pisze, że powody smutnej sytuacji na Wschodzie tkwią w tem, że rząd austro-węgierski osłabiony jest przez niezgodę wewnętrzną, wskutek czego kierunek postępowania obu mocarstw wschodnich w ostatnim roku przybrał raczej charakter rosyjski. Nieudanie się programu austro-rosyjskiego spowodowało wielką niespodziankę. Dziś przybywa car do Wiednia. Jeżeli obaj monarchowie nie rozważą sytuacji i czy to nie uwzględnią propozycji mocarstw co do rozszerzenia ich programu, czy też nie zmienią skutecznie całego programu, to sprawa ta wejdzie w stadjum, w którem niemożliwością już będzie odwrócenie wojny między Bułgarją a Turcją.

Z Zofji donosi korespondent „Timesa", że od zeszłej niedzieli (rocznicy połączenia Bułgarji z Rumelją) prace w ministerjum wojny nie ustają nawet w noc i że wszyscy urzędnicy mówią głośno o niespodziankach, czekających Europę...

„Daily Mail" przytacza rozmowę swojego korespondenta z zofijskiego z jednym z najczynniejszych przywódców organizacji powstańczej, której uwaga zdaje się być w tej chwili skierowana wyłącznie na Schoenbrun. Jeżeli — mówił przywódca — spotkanie się cesarza rosyjskiego z cesarzem austrjackim nie przyniesie pożądanych rezultatów dla Macedonji, to świat będzie świadkiem takich rzezi, pożog i dewastacji kraju, wobec których dzisiejsze okrucieństwa tureckie są dziecinną zabawką.. Turcja będzie zmuszoną ustąpić.

TELEGRAMY.

Obrady marszałków powiatowych.

Lwów 1 października. Wczoraj popołudniu na wezwanie ks. Jerzego Czartoryskiego odbyło się posiedzenie prezesów Rad powiatowych w gmachu sejmowym celem obradowania nad sprawami przemysłowemi i administracyjnemi powiatowemi. Zebranie główne miało na celu sprawę cukrową celem wdrożenia akcji w tej kwestji także ze strony reprezentacyj powiatowych.

Defraudacja żydowska.

Lwów 1 października. Ze Stanisławowa donoszą, że suma defraudacji właściciela kantoru Kannera przewyższa kwotę 400.000 koron.

Zmiany w dyplomacji.

Wiedeń 1 października. (Tel. wł.). „Neues Wiener Tageblatt" zaprzecza wiadomości, jakoby ambasador włoski w Wiedniu hr. Nigra i ambasador rosyjski hr. Kapnist mieli wkrótce opuścić swoje stanowiska.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 1-go października. (Tel. wł.) Hr. Khuen nie otrzymał do tej pory wezwania od cesarza na posłuchanie. Nie wiadomo więc czy cesarz udzieli mu audjencji w Mürzsteg, czy też dopiero po odjeździe cara Mikołaja. Krąży pogłoska, że hr. Khuen nie chce dalej sprawować prowizorycznie rządów i że na czas aż do utworzenia nowego gabinetu przejdą one w ręce ministra skarbu Lukacsa.

List Mommsena.

Berlin 1 października. (Tel. wł.) Znany historyk niemiecki Teodor Mommsen wydał w Londynie list otwarty do narodu angielskiego, w którym wzywa Anglików, aby żyli w zgodzie z Niemcami. Mommsen zwraca się zwłaszcza do prasy, przestrzegając, iż ciągłe napaści prasy angielskiej na Niemców mogą w końcu doprowadzić do wojny między dwoma narodami.

Żydzi w Rosji.

Berlin 1 października. (Tel. wł.) Jak tu donoszą z Petersburga, rosyjski minister spraw wewnętrznych wydał ukaz, zabraniający żydom artystom dramatycznym, śpiewakom i muzykantom występować w obrębie rosyjskiego państwa, z wyjątkiem tych okręgów, w których dozwolone jest osiedlanie się żydom. Wskutek tego dyrektorowie teatrów, którzy na sezon zaangażowali już żydowskich śpiewaków, muzykantów i artystów, znaleźli się w wielkim kłopocie. Na prośby ich w bieżącym sezonie nowy ukaz nie będzie jeszcze stosowany.

Rudolf Falb.

Berlin 1 października. Astronom Falb, znany szerokiej publiczności przedewszystkiem jako przepowiadacz pogody, zmarł wczoraj w pobliżu Berlina.

Car i anarchiści włoscy.

Rzym 1 października. (Tel. wł.) Policja tutejsza aresztowała 4 anarchistów włoskich w chwili, gdy rozlepiali na murach plakaty, protestujące przeciwko wizycie cara w Wiedniu.

Mianowania.

Lwów 30 września. (Tel. wł.) „Gazeta lwowska" ogłasza: Prokuratorja skarbu we Lwowie zamianowała Ołtana Hojeka, sierżanta 80 p. p. kancelistą w XI klasie rangi przy prokuratorji skarbu.

Cesarz zatwierdził wybór dra Jana Zdunia w Sieniawie na prezesa Rady powiatowej w Nowym Targu.

Neutralność Anglji.

Londyn 30 września. „Times" zamieszcza artykuł, w którym protestuje przeciw agitacji anglikańskich biskupów i innego duchowieństwa, zmierzającą do zmuszenia Anglji do interwencji na Bałkanie. Anglja — pisze „Times" — może się przez to znaleść w przykrem położeniu i popaść w zupełne odosobnienie.

Lwów 30 września. (Tel. pryw.). Komisja skarbowa Rady miejskiej, na odbytem onegdaj posiedzeniu, zatwierdziła projekt nowego kontraktu, jaki ma być zawarty z p. Pawlikowskim o dzierżawę teatru, na dalsze trzy lata.

Lwów 30 września. (Tel. pryw.). Na uniwersytecie tutejszym, odbędzie się kurs lekarzy do egzaminu fizykackiego, począwszy od 5 października b. r.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 30-go **września.** (Giełda popoł.).—Godzina — Marki 117·40 Renta majowa 99·90, Węg. renta koronowa 97·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 643·50, Akcje węg. 707·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Uniobanku 511·—, Akcje Länderbanku 407·—, Akcje kolei państ. 647 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 345·—, Akcje tytoniowe 352·—, Akcje Alpiny 363·— Losy tureckie 121·—, Rubla 253·—.

Cukier (spok.) 19·90, spirytus niezm.) 41·60, kawa [illegible] ita niezmieniona.

Berlin 30-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

O. FRITZE'go
bursztynowo-olejno-lakierową farbę do lakierowania podłóg
nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwą do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu sześciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy **L. Marx, Gaaden**
nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy **Christoph Schramm** w Wiedniu,
wysychającą w przeciągu 1 godziny.

LINOLEUM, CERATY i CHODNIKI
REIM i SPÓŁKA Kraków
Rynek główny L. 37 — Linia A—B
POLECAJĄ PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH

Farby olejne do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek
Farby olejne do użycia gotowe w różnych kolorach
Farby i lakiery do drzwi i okien
„Cirine" politura do podłóg.
LAKIER do tablic szkolnych.

Przedściółki z Linoleum ceratowe i japońskie.
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe.
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne
Ceraty na stoły i meble.
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
Artykuły do prania.

Szczotki do froterowania, zamiatania i szurówania, **Szczotki i pendzle** do czyszczenia mebli, **Trzepaczki** trzcinowe, **Piórepusze** do kurzu **Aparaty** i **Szczotki** do czyszczenia dywanów.
„Luminol" nowy środek do czyszczenia dywanów. 2272

PŁASZCZE gumowe
Płachty nieprzemakalne

Papier na muchy, **Proszki** na owady. Nowość: Tynktura na pluskwy. **Ting-Ting.**
Środki desynfekcyjne.
Spluwaczki.

NOWENNA
na cześć niezwyciężonego Męczennika
świętego Krzysztofa
według tego, jak się zwykle odprawia w Barcelonie, w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego
z hiszpańskiego przełożył **M. hr. W.**
wyszła świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
6, *ulica św. Jana (Hotel Saski).*
Cena egz. **30 hal.** 2282
Nadsyłający przekazem z góry **38 h.** otrzymują Nowennę franco.

!Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 1790
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.



1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
Bulion wołyński higieniczny 1 kg.	„	2·80

!Herbata z Brodów!

Przemysłowiec z kapitałem poszukuje posady kasyera, magazyn..., inkasenta lub t. p., może przystąpić do współki lub objąć administracyę kamienicy, za złożeniem kaucyi. Zgłoszenia pisemne do Administr. „Głosu Narodu" pod lit. „S B. 15". 2518 2 8

ZMIANA LOKALU
i Otwarcie Magazynu z Kapeluszami!
Z dniem 30 Września przeniosłam pracownię sukien damskich z ulicy Mikołajskiej z pod Nr. 8, piętro II, **na ulicę Grodzką Nr. 39,** I-sze piętro. 2559
Pod tymże Nr. po ukończonej nauce modniarstwa w pierwszorzędnym Magazynie w Wiedniu, otwarty **Magazyn z kapeluszami „Heleny"** poleca kapelusze najświeższych fasonów dziecinne, żałobne, gotowe i na zamówienie po cenach nizkich Polecając się Szan. Paniom z szacunkiem
Antonina Niżyńska
Stanisława Włodek.

FRANCISZEK HOLUB
PRACOWNIA SUKIEN i KONFEKCYJ DAMSKICH
w Krakowie, ulica Floryańska L. 6
przyjmuje i wykonuje gustownie krojem francuskim **toalety wizytowe, spacerowe, wieczorowe i ślubne** (całe wyprawy znacznie taniej) z materyj własnych jakoteż z dostarczonych, **żakiety, peleryny, płaszcze** i wszelkie **wierzchy do futer** wyłącznie krojem angielskim ze znaną starannością po cenach bardzo przystępnych.
Wielka kolekcya próbek na suknie jesienne i zimowe już nadeszła. 2533 3 5
Polecając się łaskawej pamięci P. T. Paniom zostaję z wysokiem poważaniem **Franciszek Holub.**
Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

Bóg zapłać
wszystkim PP. Kupcom
którzy młodzież pracującą bodaj na parę dni wysyłają na świeże powietrze a w szczególności **PP. Reim i Spółka i P. Zimler.** 2567 1 1
Wdowa bezdzietna.

Pierwsza polska **pracownia zabawek klockowych** pod kierunkiem **Zygmunta Janikowskiego** w Krakowie, ul. Garbarska L. 7, poleca wszelkie budynki klockowe, urządzenia pokojowe dla lalek, również pracownia przyjmuje wszelkie roboty w zakres artystycznego tokarstwa wchodzące. 2542 1 0

POLKA
z bardzo dobrą francuzczyzną, posiadająca język niemiecki i przedmioty szkolne, mogąca udzielać początków muzyki, poszukuje zajęcia w Krakowie lub na prowincyi. Zna się na gospodarstwie i na pielęgnowaniu chorych. Wymagania skromne. Wiadomość w Gł. Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń, Plac Maryacki 2, w Krakowie. 2557 1 3

NOTRE DAME
de Lourdes
w Porąbce uszewskiej koło Brzeska, p. loco,
KOMITET BUDOWY
GROTY
składa jak najserdeczniejsze dzięki Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom za datki i błaga wszystkich Czcicieli M. Boskiej o wspomożenie nas w tym zbożnem dziele przez nadsyłanie choćby najskromniejszych ofiar pod powyższym adresem. 2334 11 0
KOMITET.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO
w Krakowie, ulica Grodzka L. 14 i 16,
(założony w roku 1825),
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. 2527 2 10
Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**
Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Pracownia Sukien Damskich
Kraków, ulica Wiślna 12
(róg Plant.)
„ALMA"
Przyjmuje wszelką **krawieczyznę damską.**
Udziela **nauki kroju.**
Przyjmuje uczennice z prowincyi na czas kursu kroju z utrzymaniem.

Pierwszy Zakład pogrzebowy
Aleks. Szafrańskiego
Kraków, Mikołajska 16.
Składy oraz własny wyrób trumien **ul. Kopernika 32.** Ceny najniższe, bo od **35 złr.** trumny metalowe, a od **15 złr.** trumny dębowe. 2286 12 0

Filia
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego 1761
Banku hipotecznego
w Krakowie
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe,
przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego**
oprocentowując takowe
po 4%.

Browar Parowy w Trzcinicy
POCZTA, TELEGRAF i STACYA KOLEJOWA
poleca Szan. P. T. Publiczności:

PIWO BAWARSKIE napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.
PIWO BAWARSKIE jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach
PIWO BAWARSKIE wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominające smak karmelu.
PIWO BAWARSKIE poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
Zamówienia na **Piwo Bawarskie** uskutecznia wyłącznie **Browar w Trzcinicy** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.
Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**
CENNIKI ROZSYŁA BROWAR DARMO i OPŁATNIE.
Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze, Ried i Amsterdamie. 1872 8 12

Poszukuje się PANNY
do szycia u kuśnierza.
W. Sznajdrowicz. Kraków, Rynek Linia A-B, 45 I sze piętro. 2563 1 2

Francuska
poszukuje **demi place.** — Oferty proszę składać w Administr. „Głosu Narodu". 2553 1 1

Chrześcijański Handel
pod firmą
STANISŁAW HESKI
W KRAKOWIE
przy ulicy Floryańskiej L. 37, obok domu Matejki,
poleca:

Czyste lniane płótna holenderskie, ramburskie, irlandzkie na bieliznę i pościel,
Płótna na wsypy,
Szyrtyngi, Szyfony, Dymki,
Bieliznę stołową białą i kolorową,
Ręczniki odpasowane i na metry,
Chustki do nosa płócienne i batystowe, białe i kolorowe,
Barchany i piki białe,
Bieliznę gotową damską i męską,
Bieliznę Dra Jaegera, kaftaniki i kalesony trykotowe,
Pończochy i skarpetki wełniane i bawełniane,
Kołdry watowane. 2505 2 10
Wszelkie zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie.

Ceny najniższe.

Obrotnego, energicznego ZASTĘPCY
z drukarnią dobrze obznajmionego, poszukuje natychmiast **Fabryka farb drukarskich i litograficznych** na Kraków i część Galicyi.
Wyczerpujące oferty uprasza pod **E. 9423.** an Haasenstein & Vogler, Wien I. 2562 1 2

Ośmiu chłopaków
do obsługi od 16—20 lat. **znajdzie miejsce** w domu akad. przy ulicy Jabłonowskich. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Tow. Wzaj. Pom. U. U. Jag codziennie między 2 a 4 godz. popoł. w Uniwersytecie, Sala Nr. 4. 2566 1 2

OSTRZEŻENIE!
Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców. 2462 4 0
PANOWIE! Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, dobrze na sobie leżące a nie drogie, niech zamówi u
Zygmunta Chilli krawca w Krakowie Wielopole 3
obok głównej poczty, gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony.
Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za ugodą na raty.
Na prowincyę przesyła na żądanie próbki jakoteż sposób brania miary

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą: 2271
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.